Nr. 182. Kraków, dnia 12 Sierpnia — Środa. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* — *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowej:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowej:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 centów. **Nadesłane** (ar 3 ...) od wiersza ... **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych ... — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **W Lwowie** ... **W Tarnowie** ... **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Głoczka; — **W Wiedniu** ... Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 11 sierpnia.

Siedm lat z okładem upłynęło od ostatniej wielkiej wojny w Europie. Siedm lat niezakłóconego niczem pokoju. Przez ten czas usiłowania wszystkich monarchów i kierujących mężów stanu zwracały się ku temu, aby pokój utrzymać, wszelkie możliwe powody zakłócenia go usuwać. Sojusz ścisły Austro-Węgier z Niemcami, przymierze tych państw z Rosyą, tworzy — jak twierdzą chwalcy dzisiejszego systemu politycznego w Europie — potęgę pokojową, która samym faktem istnienia swego wystarcza, ażeby powstrzymać każdego, ktoby chciał miecza dobyć. Zjazdy monarchów i ministrów są — jak zapewniają — stwierdzeniem, a zarazem utrwaleniem tej pokojowej polityki, a nie masz ani jednej mowy tronowej, któraby nie zapewniała, że „staraniem mojego rządu będzie, zapewnić błogie następstwa pokoju, czego niewątpliwą rękojmią są przyjazne stosunki nasze" itd. itd. Ludy słuchają tych stereotypowych frazesów pokojowych, słuchają ich z całą wiarą i zaufaniem, i oczekują ciągle owych „błogich następstw", i niestety — doczekać ich się nie mogą.

Zdawaćby się powinno, że wśród ogólnego pokoju wzmoże się i zakwitnie produkcya, we wszystkich gałęziach życia gospodarczego — że dobrobyt ogólny szerokim strumieniem rozleje się na wszystkie masy ludności, za czem pójdzie zadowolenie i harmonia — że następstwem tego rozwoju ogólnego dobrobytu będzie potężny postęp prac cywilizacyjnych — że wśród pokoju międzynarodowego i postępu cywilizacyjnego zamilkną walki religijne, narodowe i społeczne, a miejsce namiętności, które ludzi dzielą i przeciw sobie stawiają, zajmie to, co jest najpiękniejszym wykwitem cywilizacyi, na prawdziwie humanitarnej podstawie oparta sprawiedliwość w stosunkach między ludźmi i ludami.

W istocie rzecz się ma wręcz przeciwnie. Nie mówimy już o tem, żeby stosunki powyżej skreślone w całej ich idealnej doskonałości mogły być urzeczywistnione. Ale era pokojowa powinna się była zaznaczyć przynajmniej jakimkolwiek krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu tego ideału, choćby lekkiem załagodzeniem tego wszystkiego, co złem jest w społecznych i międzynarodowych stosunkach, choćby skromnym postępem ku lepszemu. Jeżeli zaś widzimy, że przeciwnie, zamiast postępować, wstecz się Europa cofa, że złe bierze górę, że poziom moralny się obniża, że dobrobyt upada — to zaprawdę zapytać się godzi tych, co losy ludów dzierżą w dłoni, gdzie są owe „błogie następstwa" pokoju, i dla czego „era pokojowa" nie jest wyzyskaną tak, aby ludy były — już nie powiemy szczęśliwemi — ale choćby mniej nieszczęśliwemi?...

Nie masz dziś prawie kraju w Europie, którybу się nie uskarżał na klęski ekonomiczne. Klęska rolnicza jest już europejską a nie lokalną chorobą — upadek rzemiosł jest powszechny — w produkcyi fabrycznej stagnacya. Pomimo pokoju długi państw rosną, a z długami rosną też i podatkowe ciężary. Kwestya socyalna coraz szersze zatacza kręgi, a w ostatnich właśnie latach, za panowania „ery pokoju" wyrósł na kwestyi socyalnej brzydki, ropiący wrzód anarchizmu. W stosunkach między ludźmi i ludami objawia się pewien rodzaj zdziczenia, który przed kilkunastu jeszcze laty byłby za niemożliwy uważany. Nienawiść plemienna i rasowa bierze tak dalece górę, że chwilami zdawać się może, iż stłumiła już ostatnią iskierkę dawnych humanitarnych pojęć. Tutaj dziennikarstwo całego wielkiego liczebnie narodu staje się jakby zorganizowaną szajką denuncyantów i sykofantów, podburzających rząd do coraz większych gwałtów i prześladowania całego narodu — tam znowu wtóruje im głos, który zdaje się brzmieć gdzieś z dalekich wieków średnich, głos filozofa, wołającego: wytępić! wyniszczyć! wygubić! I rządy idą za temi, jakby z głębi piekieł dobywającemi się głosami a kronika bieżących wypadków zapisuje fakt, który wieczną hańbą palić będzie czoła jego sprawców, fakt wygnania tysięcy rodzin spokojnych, pracujących, a których jedyną winą ich narodowość! Tutaj zgromadzeni na tysiące reprezentanci inteligencyi jednego narodu, poniewierają i bezczeszczą barwy narodowe drugiego, który z tamtym nie wojuje, owszem przez wszystkie swoje organa pokojowe i przyjazne objawia usposobienie — tam znowu stosy aktów spisuje się nad kwestyą, czy wolno człowiekowi, gdy składając przysięgę Boga na świadka wzywa, czynić to w swoim własnym narodowym języku.

A moralność publiczna? A siedm blisko milionów zdefraudowanych w jednym tylko Wiedniu w przeciągu 10 miesięcy? A odkrycia gazety *Pall-Mall*, która odsłoniła przepaść moralną, o jakiej największym pessymistom się nie śniło? A silniej niż kiedykolwiek występujące antagonizmy religijne, powodowane, nie jak dawniej fanatyzmem przekonania, ale wręcz zawiścią władzy i wpływu? A korrupcya w parlamentach, urzędach, dziennikarstwie, korupcya wszędzie?

Ponury zaprawdę obraz — a co w nim najsmutniejsze, to, że nie ma nadziei, aby rychło nastąpić mogła zmiana na lepsze. Powody złego sięgają daleko, a dodajmy: i wysoko — to też nie lada Herkulesa trzeba, żeby dokonał dzieła oczyszczenia. Skoro nie tylko w oratorskim zapale wypowiedzianą została zasada „siła przed prawem", ale ją zamieniono w system, ale oparto na niej całą budowę państwa, zajmującego dziś w Europie stanowisko kierownicze — i skoro ta zasada okazała się zwycięską, to nie dziwić się, że wszyscy, wielcy i mali, „urodzeni" i parweniusze, jednostki i całe ich zbiorowiska, idą w też ślady, spodziewając się, iż i w ich ręku także ta „zasada" zwycięską się stanie. Każdy ma swego, *sit venia verbo* — Bismarka, co mu żelazną stopę na piersi położył, i każdy znajdzie kogoś słabszego, dla którego sam jest Bismarkiem w miniaturze. Tak jest między państwami, między narodami, między grupami społecznemi, między stronnictwami, między ludźmi. *Bellum omnium contra omnes*, pomimo, że wszyscy za hasłem danem z góry powtarzają bez końca: pokój! pokój! i „błogie jego następstwa". Tymczasem pokój ten jest okupiony najgorszym dziewiętnastego wieku wykwitem: militaryzmem, który ponosi największą część winy złego, trapiącego dziś Europę. — Kwestya socyalna ani w części nie przybrałaby takich rozmiarów, jakie ma dzisiaj, gdyby nie wyssanie sił narodowych na rzecz militaryzmu. Prawdziwie cywilizacyjny rozwój narodów przez dobrobyt ekonomiczny, oświatę zdrową ku praktycznym celom życia skierowaną, przez instytucye dobra publicznego, zwłaszcza dla podniesienia klas pracujących założone, czyniłby o wiele szybsze postępy, gdyby nie tak olbrzymia masa pracy ludzkiej w formie podatku na nieprodukcyjne cele militaryzmu użyta, którąby można zwrócić ku celom cywilizacyjnym.

Czas więc już wielki, aby się raz ocknięto. Słowo „pokój" straciło swój dawny urok, bo ludy nie widzą jego błogich skutków. Czy znajdzie się kto dość odważny a zarazem dość wysoko stojący, aby mógł ten jałowy już dzisiaj program pokoju, zastąpić skutecznie programem rozbrojenia — a zrozumiał zarazem, iż koniecznym jednego i drugiego warunkiem: sprawiedliwość wobec narodów i uznanie praw każdego, w jego własnych granicach? Mąż stanu, którybу się o to pokusił, może upaść, ale w upadku jeszcze byłby o całe niebo wyższym od tych, którzy dziś cześć bałwochwalczą odbierają, a dla których siła idzie przed prawem.

Do historyi **fiskalizmu** w Galicyi przybywają dwa arcyciekawe fakta, które podaje *Kuryer Lwowski:*

„Towarzystwu wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych we Lwowie zadyktowano temi dniami 9 złr. ekwiwalentu i 9 złr. kary za spóźnione fasyonowanie. Stowarzyszenie to, zawiązane w r. 1878, posiada w majątku swoim 5 listów zastawnych po sto złr., ofiarowanych przez dobrodziejów (początek czterma listami dał przewielebny ks. kanonik Hausman). Dochód roczny z nich wynosi tedy 25 złr., z których w wypadku choroby lub nadzwyczajnej nędzy — a pomiędzy nauczycielami panuje niesłychany niedostatek — członkowie mogą otrzymać drobne zaliczki. Gdyby wspomniane „wezwanie płatnicze" miało być wykonane, natenczas cały prawie dochód roczny pójdzie na podatek, i na zapomogi dla 140 członków zostałoby się siedm złr. — To chyba żarty! — powie czytelnik. — Wcale nie żarty, bo mamy przed sobą czarno na białem arkusz płatniczy c. k. urzędu wymiaru należytości we Lwowie z dnia 19 kwietnia b. r. l. B. 68. z nakazem urzędowi podatkowemu do ściągnięcia.

„Drugi nakaz, który temi dniami doręczono, tyczy się stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie. Członkowie jej płacą tygodniowo po 10 centów, aby sobie zapewnić wzajemne kształcenie się, pomoc w chorobie, najnędzniejsze zaopatrzenie w starości i niezdolności do pracy, a wreszcie uczciwy chrześciański pogrzeb po śmierci. Wiadomo powszechnie, że w teraźniejszych od kilku już lat panujących czasach niedostatku pracy i braku zarobkowania u nas, fundusze „Gwiazdy" gromadzone z owych wdowich 10 centowych wkładek zostały tak dalece wyczerpane, że towarzystwo znajduje się w największych kłopotach i musiało się pożyczkami ratować.

„Owóż temu stowarzyszeniu, w takich czasach nałożono podatek do zapłaty 2646 (słowami: dwa tysiące sześćset czterdzieści sześć) złr. Równa się to po prostu zabiciu stowarzyszenia jednym zamachem."

Podając te fakta do wiadomości publicznej, *Kuryer* przypomina mowę ministra Dunajewskiego z dnia 15 lutego b. r., w której odpowiadając na zarzuty posłów Mengera i Keila zapewniał, że „w zastosowaniu ustaw o należytościach skarbowych panuje duch największej ludzkości" — a zarazem, że Towarzystwa humanitarne, jak wzajemnej pomocy na wypadek choroby lub śmierci, ochotnicze straże pożarne i t. p. wolne są już w myśl ustawy od opłaty ekwiwalentu za należytości skarbowe. Powyższe fakta są wręcz sprzeczne z oświadczeniem p. ministra, i nie dowodzą wcale ludzkości, ale przeciwnie bezwzględności w postępowaniu władz skarbowych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 8 sierpnia.*

Przeglądając wykazy ofiar dobroczynnych ostatnich lat kilku, pomieszczane w naszych pismach codziennych, przyjść musimy do wniosku, iż w ostatnich czasach albo zwiększyła się bieda ogólna i tych co chętnie dłoń ofiarną otwierali, zabrakło, albo też serce dobre przestało być tak dobrem jak było niegdyś. Liczba bowiem tych ofiar z każdym rokiem się zmniejsza, a suma ich ogólna choćby w jednym *Kurjerku Warsz.* wygląda tak chudo i nieproporcyonalnie w stosunku do lat poprzednich, że to dziwić i bardzo musi. Składają się na to niezawodnie i ekonomiczne dzisiejsze nasze warunki, ale bezwarunkowo na wygórowaną naszą oględność w tych rzeczach, wpłynęło dziwne traktowanie publicznego grosza przez komitety *ad hoc* stworzone.

Poczynając od głodu Ślązaków, a skończywszy na ostatnim pożarze Grodna, ludzie, zajmujący się wyzyskaniem ofiarności publicznej, czynili wszystko, co do nich należało, w sposób zakrawający na łaskę, gdy spełniać mieli najświętszy ze wszystkich obowiązków. Ze Ślązakami poszło jeszcze jako-tako, dzięki temu, że w komitetach owych zasiadali sami Polacy, kiedy jednak do tych pieniędzy ofiarnych zaczęli się wtrącać Moskale, których jak zmora zawsze i wszędzie dusić musi „intryga polska," zebrane fundusze, jakkolwiek kontrolowane oczyma polakiemi nie przylgnęły do rąk niczyich, jednak nie trafiły do swojego celu i po dziś dzień leżą bezużyteczne. Gdy kraj dotknęła klęska powodzi, ze wszech stron sypały się pieniądze i całość złożyła się na bardzo poważną sumę; komitet pod prezydencyą pana Medema deliberował długo i po zaradzeniu gwałtownym potrzebom resztującą sumę przeznaczył na wzmocnienie wałów ochronnych i regulacyę Wisły. Suma 15.000 rs. złożoną została w kantorze bankierskim p. Goldstanda właśnie z przeznaczeniem na ten cel. Rok już mija, jak suma ta w depozycie zostaje, a tymczasem w roku bieżącym zdarzyła się sposobność sumy tej, jakkolwiek małej, na ten cel użyć, a jednak nikt o niej nawet nie wspomniał. Groźba nowego wylewu spowodowała naprzykład obywateli powiatu janowskiego do zgromadzenia, narady i przedsięwzięcia pewnych środków przeciw grożącej katastrofie, ale chłopi tego powiatu odmówili stanowczo udziału w robocie, a kiedy jeszcze i woda opadać poczęła, postawili swoje ultimatum, aby im za pracę, mającą na celu uregulowanie brzegów Wisły i zabezpieczenie ich własnych dobytków od klęski, zapłacono; ponieważ na tego rodzaju rozumowanie chłopskie, nie ma żadnego ratunku i żadnych przekonywających argumentów, przeto udano się do komitetu z propozycyą podniesienia owych 15 tysięcy rubli, ale okazało się to jak przynajmniej dotąd — daremnem. Lekkomyślne traktowanie sprawy przez członków komitetu i brak cywilnej odwagi w upominaniu się ze strony Polaków w tymże komitecie zasiadających, sprawiły, iż nowa klęska, jaka dotknęła Grodno, nie ściągnęła już tylu ofiar, tem więcej, że w komitecie grodzieńskim zaledwie dwóch czy trzech znajduje się Polaków, a jakkolwiek miłosierdzie narodowości znać nie powinno, to jednak my — znajdując się w wyjątkowych warunkach i wyjątkowych też dróg postępowania trzymać się musimy i nie możemy z zimną krwią patrzeć, jak nasz grosz idzie na wsparcie wysoko „błagonadjożnych" moskali.

Wydalanie naszych robotników, dzięki dekretowi, znanemu w Poznańskiem, wywołało wielkie niezadowolenie w sferach rzemieślniczych i fabrycznych. W Żyrardowie nawet w fabrykach Hiellego i Ditricha zorganizowała się pewnego rodzaju awantura, mogąca się bardzo smutnie zakończyć, gdyby nie wojsko, które na pierwszą wiadomość o wzburzeniu umysłów sprowadzić tam zdołano. Robotnicy polscy chcąc odpłacić pięknem za nadobne, powzięli zamiar w tych fabrykach wyrzucenia wszystkich Niemców, a że uznali ku temu najlepszym środkiem zasadę żelaznego księcia „siła przed prawem", przeto wycieśniecie napływowego żywiołu odbyłoby się za pomocą pięści, gdyby jak powiedziałem nie wojsko. W każdym razie sprawa to niezałatwiona, budząca nie tylko Żyrardów, ale i wszystkie fabryki warszawskie, która bardzo smutnie zakończyc się może i stwierdzić może przysłowie, że kto wiatr sieje, ten burze zbiera.

Ciekawą próbkę sprawiedliwości moskiewskiej dał nam znów w tych dniach p. Hurko, nakazując prokuratorowi podnieść na nowo skargę przeciwko niektórym z tutejszych właścicieli domów, którzy w nadziei przyszłej kanalizacyi pootwierali doły kloaczne do kanałów miejskich. Sprawa w I-szej instancyi wypadła na korzyść właścicieli, prokurator od apelacyi odstąpił, ale słowa p. Hurki są wyższe nad sumienie prawne prokuratora, który się do nich zmuszony był zastoso-

---

PANNA FELICYA.

30

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Chaja miała słuch bystry, dosłyszała nazwisko swojej towarzyszki i obrzuciła ją spojrzeniem, w którem ciekawość mięszała się z rodzajem życzliwego współczucia. Nie śmiała pytać o nic, zbyta już raz pogardliwem milczeniem, ale czarne jej i rozumne oczy spoglądały na nią przyjaźnie i smutno. Prawdopodobnie nazwisko to wiązało się w jej myśli z całym szeregiem faktów; nie obce jej były powody choroby, które kojarzyła łatwo z doznanym zawodem. Zapewne czyniła także spostrzeżenia nad tą kobietą, ubraną w wytartą syberynową okrywkę, mającą na głowie bardzo skromny kapelusz, a której twarz była dziwnie zafrasowana i zbiedzona.

Obserwacyę jej przerwało wejście Konrada. Młody doktór nie przyjmował chorych o tej godzinie, jeśli więc kto zgłaszał się teraz, to zapewne z wezwaniem do domu lub z jakim osobistym interesem, bo zwykle od rana wychodził na miasto.

Drzwi od jego sypialnego pokoju były tuż koło fotelu, na którym siedziała Felicya. Gdy usłyszała jego kroki, serce jej uderzyło gwałtownie, nie była w stanie powstać i pobiedz ku niemu, ogarnięta nagłem wzruszeniem. On tymczasem, wszedłszy, najprzód spojrzał na Chaję i minął Felicyę, nie widząc jej nawet. Zamienili słów parę, Felicya, której w uszach szumiało, której krew zalewała oczy, dosłyszała coś o dziecku, o ranie, o niebezpieczeństwie, widziała jak przez mgłę, że on rzucił się ku drzwiom wchodowym, jakby gotów iść na skinienie izraelitki, kiedy ona sama wskazała mu drugą, czekającą osobę. Wówczas, jakby zawstydzony własnem roztargnieniem, zwrócił się ku siedzącej nieruchomo kobiecie i znalazł się w obec Felicyi.

— To pani! — zawołał.

W głosie jednak jego dźwięczało więcej zdziwienia niż troskliwości, a zdziwienie to niekoniecznie było radosnem. Stosunki, które ich łączyły, kazały mu naprzód zająć się Felicyą, a teraz byłby dał wiele, gdyby mógł iść bezzwłocznie do chorego dziecka Chai. Mówił z Felicyą, ale mimowoli wzrok jego zwracał się ku czarnym oczom izraelitki, które płonęły smutnym blaskiem niepokoju.

Felicya tymczasem opowiedziała mu w krótkich słowach to, co u nich zaszło.

Słuchał ją i zrozumiał całą ważność wypadku, ale gdzie miał pójść naprzód? — wahał się przez chwilę.

— Panie Konradzie — zawołała Felicya, nie odbierając odpowiedzi — ja przyszłam po pana, chodźmy! zdaje się, że każda chwila jest droga.

Rzeczywiście, każda chwila była drogą, rozumiał to sam, a jednak potrzeba mu było pewnej determinacyi, ażeby wyrwać się z pod czaru tych oczów, które spoglądały na niego ufne i smutne.

— Pani Morgenblat — wyrzekł wreszcie — będę u pani za godzinę najdalej, a tymczasem rób pani dziecku lodowe okłady.

Nie odpowiedziała nic. Była przywykłą do podrzędnego położenia, znosiła je z pokorą. Teraz jednak zamiast się oddalić, spoglądała na niego nieśmiało.

— A czy ja mogę być spokojną? — zapytała drżącym głosem.

Zmarszczył czoło, nie mógł jej odpowiedzieć, jakby tego pragnął.

— Robię, co w mojej mocy! — zawołał, jakby z goryczą, że środki, którem i rozporządzał, były tak słabe.

— Oh! ja wiem — szepnęła Chaja składając ręce — ja wiem, że pan robi, co tylko robić można, ja codzień proszę, by pana Bóg błogosławił i nagrodził za moją Besię, ale ja się tak pytam, zwyczajnie, jak matka....

Słowa te sprawiły mu przykrość.

— Za godzinę będę z pewnością! — powtórzył tylko.

Chciał nie zajmować się nią więcej, a jednak zajmował się i oglądał mimowoli, gdy za nim Felicya schodziła ze schodów.

Tak rano dorożki jeszcze nie krążyły po mieście, rozeszli się więc od bramy w przeciwne strony. Chaja skręciła ku Wareckiej ulicy, Konrad z Felicyą poszli ku Staremu Miastu.

Zamyślony, szedł zrazu szybkim krokiem, po chwili dopiero przypomniał sobie towarzyszkę, która dążyła za nim z trudnością i oburzony sam na własną nieuwagę, podał jej ramię.

Rzeczywiście potrzebowała tej podpory; noc bezsenna, niepokój, znużenie, odebrały jej zwykłe siły. A przytem odczuwała w nim jakieś roztargnienie, z którego nie mogła zdać sobie sprawy, co onieśmielało ją i smuciło.

Dopiero teraz, gdy wsparła się na jego ramieniu, ogarnęło ją wprost sprzeczne uczucie; osobistość wzięła górę nad miłością braterską, zapomniała prawie o chorobie Adolfa, idąc przy boku Konrada, jakby miała prawo iść co dnia, gdyby ziściły się ich marzenia dziecinne. Spoglądała na przechodzących z rodzajem dumy, jaka stałaby się jej udziałem, gdyby pochlubić się mogła takim małżonkiem. I razem ściskała jej serce wątpliwość, czy kiedykolwiek podobne szczęście będzie jej udziałem?

Szli w milczeniu. Ona stosowała krok swój do niego i tylko od czasu do czasu podnosiła nieśmiało oczy na to piękne męzkie oblicze, które wiecznie było przytomne jej wyobraźni, a którego przecież wzrok jej był zawsze spragniony. Może szukała w niem odbicia własnych uczuć i wrażeń?

Felicya nie była biegłą w odczytywaniu twarzy ludzkich, przecież dostrzegła, że młody doktór był chmurny i zamyślony. Zapytała siebie, dla czego on był takim? Przyszło jej na myśl, że była tak zupełnie obcą jego życiu, że nie wiedziała nic o jego smutkach i radościach. A jednak, cóżby dała, gdyby podzielić je mogła?

Prawda, że te smutki i radości, które przypisywała Konradowi, nie miały nic wspólnego z realnością, że jej dziewicza wyobraźnia przedstawiała je sobie dziwnie idealnie, jak to zwykle czynią istoty, które nie znając świata, kształtują wszystkich bez wyjątku według normy własnych pojęć. Ani młody doktór, ani zapewne żaden z jego współkolegów i towarzyszów, nie poznałby się w wymarzonym obrazie, jaki sobie z jego uczuć i myśli tworzyła Felicya.

Na obraz ten składały się i powieści współczesne, w których doktór, inżynier i t. p. odgrywają zwykle podobną rolę, jaka przypadała w średniowiecznych czasach błędnym rycerzom i wszystkie aspiracye jej własnego serca i uczucia istoty, wydziedziczonej ze wszystkich praw i uciech życia, która z tego powodu wytwarza sobie błędne drogi i potęguje wrażenia.

Wprawdzie Felicya nie wyobrażała sobie, aby była dla Konrada tem, czem on był dla niej, bo któżby mu bronił okazywać to jawnie? Czasem wprawdzie przychodziły jej na myśl tajemnicze przeszkody, stojące pomiędzy nimi, jak np. miłość ludzkości, obejmująca świat cały lub też względy powołania, górujące nad pragnieniem osobistego szczęścia, ale było to w gorączkowych chwilach bezsennych nocy. Z podobnych przywidzeń budziło ją zwykle jasne światło poranka. Gdyby jednak danem jej było spojrzeć w to serce?...

W tej chwili zmęczona i niespokojna, gdyby zrozumiała jaki tam rysował się obraz, odwróciłaby się ze zgrozą i niedowierzaniem.

Ale ona o tem nie mogła mieć wyobrażenia. I dla tego po długiem wahaniu chciała skorzystać z tej chwili sam na sam, ażeby zacząć przyjazną rozmowę, poufalszą niż te, które zwykle prowadzili z sobą i zaczęła:

— Panie Konradzie....

Drgnął lekko jak człowiek, którego myśl była gdzieindziej.

— Co pani sobie życzy — odparł obojętnie.

Umilkła; ton jego, jakkolwiek grzeczny, nie był zachęcający, zmroził na ustach pytanie, jakie nierozważnie zadać mu chciała.

(C. d. n.)

wać. Poszanowanie też dla tych reprezentantów i stróżów prawa u nas z powodu ich służalczego postępowania i lokajskiej zależności względem przedstawicieli administracyi wywołuje takie fakta jak ten, który wydarzył się w Piotrkowie, a który w tamecznym sądzie ostatecznie się teraz zakończył skazaniem niejakiego Jóźwiaka za usiłowanie zabójstwa na osobie towarz. prokuratora Jachimowskiego na 9 lat ciężkich robót i osiedlenie w Syberyi. Jóźwiak zwiedzającego cele towarzysza prokuratora tak uczęstował pięścią czy też jakiemś tępem narzędziem, iż o mało go nie zabił. Jóźwiak był już przedtem skazany za rozbój na osiedlenie w Syberyi, a akt oskarżenia przeciwko niemu wnosił właśnie p. Jachimowski.

W końcu dzielę się z czytelnikami smutną wiadomością o śmierci samobójczej jednego z dzielnych pracowników na polu ekonomicznego ruchu naszego miasta Stanisława Szafarkiewicza, redaktora *Inżynieryi i Budownictwa*. Zły stan interesów i smutne warunki społeczeństwa, które ludzi, posiadających zdolności, energię, naukę, popierać nie umie, były przyczyną tego wypadku, który poruszył całe miasto i szumne nekrologi w prasie wywołał. Niestety uznania takie w naszem społeczeństwie spotykają ludzi dopiero po śmierci.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(≡) „Droga hr. Kalnoky'ego do Kromieryża prowadzi na Warcyn". Tak komentuje jeden z dzienników tutejszych wyznaczoną na dzień jutrzejszy podróż ministra spraw zagranicznych do *tusculum* kanclerza niemieckiego. Spojrzawszy na mapę Europy środkowej łatwo się przekonać że to *tusculum* nadbałtyckie leży cokolwiek z drogi. A jednak trudno zaprzeczyć słuszności powyższemu orzeczeniu.

Entrevue hr. Kalnoky'ego z kanclerzem niemieckim dawno była zapowiedziana a przyczyną jej konieczność porozumienia się w sprawach przyszłego stosunku cłowo-handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Podróż hr. Kalnoky'ego jednakże była projektowana nieco później, a jeżeli teraz zapowiedziana stanowczo na 24 b. m. rewizyta cara nie opóźnia jeszcze przyspieszyła tę podróż, to niewątpliwie dla tego, że i o spotkaniu w Kromieryżu w Warcynie ma być mowa.

Będzie to jednakże zapewne tylko wyraz względu, należnego dla sprzymierzeńca monarchii Austro-Węgierskiej; traktowania ważniejszych kwestyi spodziewać się nie należy, bo nawet organ tutejszy półurzędowy ministerstwa spraw zagranicznych zjazdowi w Kromieryżu większego znaczenia politycznego nie przypisuje. Rewizyty swojej car rosyjski dłużej odkładać nie mógł, a jeżeli rewizyta przez przybycie carowej, obecność obudwu ministrów spraw zagranicznych i prezesów gabinetu austryackiego i węgierskiego uroczysty przybiera charakter, to dzieje się to zapewne z inicyatywy dworu rosyjskiego, i ze względu na zmianę, jaka zaszła w sytuacyi przez przyjście do steru rządu w Anglii ministerstwa Salisbury.

Powracając do bytności hr. Kalnoky'ego w Warcynie, za przedmiot obrad tam zawsze w pierwszej linii sprawy ekonomiczne uważać należy. Ks. Bismark podobno ma gotowy projekt co do formy, w jaką stosunek cłowy ma być przybrany. Główne zasady projektu tego zostały też już podobno zakomunikowane rządowi tutejszemu, tak iż hr. Kalnoky miał sposobność poinformowania się o intencyach tutejszych sfer decydujących, i w Warcynie je zdoła zakomunikować. Niewątpliwie po bytności w Warcynie świat się dowie więcej szczegółów; dotychczas trudno ocenić, czy lepiej są poinformowane dzienniki niemieckie, czy *Budapester Correspondens*, wobec zupełnie odmiennego stanowiska, jakie zajmują.

Nowa Presse zrobiła odkrycie, że dzienniki polskie nieprzyjaźnie dla związku cłowego pomiędzy Niemcami a monarchią Austro-Węgierską są usposobione. Szkoda że nie zacytowała żadnego, bo nie moglibyśmy dotychczas skonstatować prawdziwości twierdzenia tego. Zresztą nie pierwszy to raz, a zapewne i nie po raz ostatni twierdzi dziennik ten to, co mu dogodne, nie pytając o ile z prawdą się zgadza.

Potrzeba reformy szkół średnich.

(Dokończenie.)

Nie można wprawdzie temu zaprzeczyć, iżby wiadomości, wyniesione z tych klas, zupełnie na nic się nie przydawały, a mniej jeszcze temu (chociaż powszechnie mało się to ceni) mianowicie, iżby przez samo ćwiczenie się w nauce, chociaż niepożytecznej dla życia praktycznego, nie rozwinął się umysł, o ile to było możebnem przy pomocy używanej metody i przepisanego porządku przedmiotów. Jednakowoż nie można również zaprzeczyć, że cały czas nie jest dobrze użyty, bo inny układ przedmiotów i inna metoda nauczania byłaby korzystniej wpłynęła na rozwój umysłowy, a zarazem zaopatrzyła go w zasób wiadomości pożytecznych w życiu praktycznem. A mogłoby tak być tylko pod warunkiem, gdyby nauka dla tych klas była rozłożoną, t. j. gdyby statut organizacyjny był inny, czyli gdyby szkołę z gruntu zreorganizowano.

Zresztą sam wzgląd na to, iż z liczby uczniów publicznych w klasy pierwszej w ciągu trzech lat ubywa blisko 30 prc., a w ciągu czterech lat 45·96 prc. do 47·15 prc., nie pozwala przypuszczać, by to byli sami niedołężni lub niedbali chłopcy, a domyślać się wypada, że znaczna część słabsi uczniowie nie mogli korzystać, jeżeli nie tyle, ile plan nauki, dla średnich i pilnych obliczony, żąda, to przynajmniej aby wynosili pewną choćby skromną ale określoną dozę praktycznych wiadomości, pożądanych i pożytecznych w życiu powszednim.

To samo w pewnej mierze stosuje się do tych, którzy w wyższych klasach gimnazyum opuszczają, bo i u nich nauka większej liczby przedmiotów, chociaż powtarzająca się po raz wtóry od początku, nie na wiele się przydaje.

Weźmy np. ucznia, który opuścił z jakichkolwiek powodów gimnazyum po klasie piątej lub szóstej. U pewnej części łacina nie będzie bez żadnego zastosowania w zawodzie życia. Historya starożytna nie przydaje się również prawie na nic, chyba na to, aby tem dotkliwiej dać uczuć brak znajomości czasów nowożytnych. Botanika i zoologia przydaje się wielu z pomiędzy nich, a rozwija wszystkich, ale chemia i fizyka byłaby dla wszystkich pożyteczną, jednak niestety żaden z nich jeszcze nie zaczął się tego uczyć po raz wtóry, a z pierwszego okresu nauki chociaż tak niedawnego, ledwie mgliste pozostały pojęcia. Podobnie jest z innemi przedmiotami. Ponieważ w krótkim artykuliku dziennikarskim nie podobna jest rozwodzić się szczegółowo nad każdym przedmiotem z osobna, a trzeba poprzestać na samem napomknieniu, dlatego reasumując rzecz trzeba zakończyć twierdzeniem, że dotychczasowy podział na t. zw. gimnazyum niższe i wyższe, że dalej dobór i rozkład przedmiotów, wykładanych po większej części po dwa razy, czyli że cała organizacya gimnazyów jest wadliwą, nieodpowiednią ani względom dydaktycznym, ani względom na potrzeby życia powszedniego.

W szkołach realnych jest poniekąd jeszcze gorzej. Tu z uczniów publicznych, zapisanych do klasy pierwszej, ubywa w ciągu lat sześciu t. j. nim dotrze do klasy siódmej, od 70·86 do 72·79 na 100. Tak przynajmniej było w trzech okresach szkolnych między r. 1875 a 1881, między 1876 a 1882 i między 1877 a 1883, chociaż z powodu bardzo szczupłej liczby młodzieży, można było — jak się zdaje — dobrze poznać każdego ucznia z osobna, uwzględniać niejako jego indywidualność, dopilnować niedbałych i wszystkich zagrzać do pilności i wytrwałości. W klasach niższych ubywanie liczby uczniów jest mniej jednostajne, niż w gimnazyach, ale zawsze bardzo znaczne; a przed przybyciem do klasy piątej ubywało w wspomnianych okresach od 51·77 do 54·96 na sto.

Tu nie łacina i greka, na co po większej części zwykło się zwalać winę w gimnazyach — bywa powodem tego ubytku gwałtownego, ale również — jak tam — niestósowny rozkład przedmiotów i nieodpowiednia metoda traktowania. I tu wadliwość organizacyi jest przedewszystkiem winną takich skutków — chociaż przyznać trzeba, że z nauk tu udzielanych — nierównie więcej niż w gimnazyach, mianowicie rysunki — przyda się cośkolwiek tym uczniom, którzy szkołę wcześnie opuścili.

I właśnie ten niezaprzeczony pożytek z nauki rysunków, tak odręcznych jak geometrycznych — a to nietylko ze względów praktycznych, ale i ze względu na wpływ kształcący, przemawia za tem, aby i w gimnazyach zreformowanych wprowadzono obowiązkową naukę tych przedmiotów.

Czy powyższe wywody przekonały kogo z czytelników o potrzebie reformy gruntownej całego szkolnictwa średniego, tego nie wiem, ale to pewna, że uznanie tej potrzeby jest powszechne, a różnice zapatrywań odnoszą się tylko do zakresu i rozmiarów tej pożądanej reorganizacyi. Piszącemu chodzi głównie o to, aby sprawę reformy, trutynowaną dotąd bardzo nieśmiało i w błędnem kole bezowocnych rozpraw nad sposobami nauczania skutecznego, a zawsze z trwożliwem uwzględnianiem statutu organizacyjnego, popchnąć na tory inne, na których będzie można dojść do pożądanego celu, t. j. aby zreformowana szkoła średnia odpowiadała i warunkom umiejętnego traktowania nauk, i podnioślejszym — humanistycznym aspiracyom umysłu — ale zarazem aby dogadzała słusznym wymaganiom, dopominającym się o wzgląd na życie powszedni.

Przy tworzeniu nowego planu organizacyjnego należy przedewszystkiem nie zapominać o tem, że chłopięta, wstępujące do szkoły, nie mają przecież wyobrażenia ani o kierunku szkoły, ani o rodzaju przedmiotów, że skłonność lub szczególne zamiłowanie lub uzdolnienie uczniów dopiero zwolna się wyrabia, a przy zapisywaniu nawet rodzicom nie może być dobrze znane, że zatem rozdział na dwa rodzaje szkół jest ze względu na wiek chłopiąt zbyt wczesny.

Powtóre, że rozdział na stopień niższy i wyższy — czyli na niższą i wyższą szkołę realną czy gimnazyalną — jest również zbyt wczesny, że liczba lat oddziału niższego jest albo jako przygotowanie zbyt długa, albo jako okres w sobie skończony zbyt krótka, aby się w nim mogły pomieścić wszystkie przedmioty pożądane w należytych rozmiarach. Na to potrzeba przynajmniej lat pięciu.

Po trzecie, że nauka rysunku tak odręcznego jak geometrycznego jest prawie konieczną dla wszystkich nie tylko ze względów praktycznych, ale i artystyczno-wychowawczych.

Po czwarte, że nauka greki może snadnie zacząć się później, choćby nawet o dwa lata i tylko dla tych, którzy w oddziale wyższym w kierunku wyłącznie humanistycznym dalej kształcić się będą. Tymczasem dwie godziny, odjęte łacinie w klasach pierwszej i drugiej, oraz cały czas, używany dotąd na grekę w klasach trzeciej, czwartej i piątej, mogą być użyte na oba rodzaje rysunku.

Po piąte, wszystkie przedmioty wykładane muszą być rozłożone inaczej, niż dotąd i traktowane zgodnie z wiekiem, pojętnością i uzbieranym już zasobem wiedzy ucznia.

Po szóste po takiem pięcioleciu systematycznej nauki, z której i dla życia praktycznego będzie korzyść nie mała, następuje dopiero rozdział na dwa kierunki: przeważnie humanistyczny z greką jako nowym przedmiotem, będzie to przygotowanie do uniwersytetu, i przeważnie realny jako przygotowanie do politechnik lub równorzędnych zakładów wyższych.

Na tych uwagach poprzestaję i kończę wyrazem życzenia, aby myśl tu potrącona pobudziła innych do zajęcia się reformą szkół średnich na szersze niż dotąd rozmiary.

Z dzienników rosyjskich.

(Jeszcze o „prymireniu". — Rosyjska literatura ludowa.)

Ostatnie chyba echo, niedawno poruszonej przez dzienniki rosyjskie pieśni o „prymireniu", odezwało się parę dni temu w szpaltach *Warszawskiego Dniewnika*. Z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy także i komentarze, jakiemi *St. Petersburskija Wiedomosti* dopełniają sławny artykuł znanego polakożercy Szczebalskiego: „Niedawno temu — wołają *St. Petersb. Wied.* — odezwaliśmy się z skeptycyzmem w sprawie osławionego „prymirenia" Rosyi z Polską i wyzwaliśmy *Warszawskij Dniewnik* do objawienia nam ze swej strony opinii. Przekonaliśmy się wreszcie, że ta sprawa wcale nie zasługuje na trudy nasze. — Urzędowe pismo, wychodzące w Polsce, tak się wyraża: „Bardzo jesteśmy zadowoleni z tego, że ta sprawa wzięła podobny obrót, gdyż zgoda z Polakami jest dziełem płożuem i niegodnem, aby je poważne nasze pisma poruszały. Nie dlatego, iżby ta zgoda nie była rzeczą pożądaną, ale dla tego, że rozprawianie nad nią tyle przynosi korzyści, ile bicie wody. Oceńmy tylko ostatnie numera polskich dzienników, gdzie podnoszą się głosy na temat: „Część rosyjskiej prasy mówi o **prymireniu**, podnieśmy więc wyżej nasz polski sztandar".

St. Petersb. Wiedom. zaznaczają tutaj: „Przyjęcie, jakiego doznały rosyjskie wystąpienia o zgodzie, nie jest dla nas nowością", a *Warsz. Dniew.* powiada, że tamtejsze pisma wygłaszają, iż „znęcać się nad pokonanym nie jest szlachetnym czynem, a samolubstwo jego oszczędzać jest obowiązkiem".

„Popierać interesa Polski — ciągnie *Warsz. Dniewnik* — przeciw Rosyi nazywa się u nas działać w imię liberalizmu. Zobaczmy, czy ów liberalizm stoi mocno na nogach? Liberalizm potępia w ogóle zawojowanie narodu jakiegoś i żąda, aby państwo postępowało według „woli narodowej". I tak np., gdyby masa ludności poznańskiej zapragnęła połączyć się z Galicyą (aby utworzyć odrębne polskie państwo), to cesarz Wilhelm obowiązany byłby zwolnić wszystkich Poznańczyków i całą dzielnicę stosownie do „**woli narodowej**" naszych liberałów, którzy będąc zarazem demokratami wierzą w „narodową wolę" wszystkich Polaków, bez względu na położenie polityczne.

„Jeżeliby od „woli narodu", taką drogą wyrażonej, zależała lat temu 113 sprawa pierwszego podziału Polski, toby nie była rozwiązana tak, jak ją rozwiązali twórcy *de la grande iniquité*. Bardzo byłoby nam przyjemnie otrzymać odpowiedź jaką od naszych liberałów na ten argument.

„Co się zaś tyczy przyłączenia Królestwa Polskiego do Rosyi, to nic przeciwko temu nasi liberały nie mają, ani nawet i publicyści polscy, mający z nimi jednakowe tendencye, i dlatego i my o tem zamilczymy. Lecz jedni i drudzy bardzo są niezadowoleni z naszych rządów tak w kraju zachodnim jak i nadwiślańskim, a w tym względzie polscy publicyści i historycy (nie wszyscy zresztą), jako też i nasi liberały usprawiedliwiają polskie powstania."

„*Warsz. Dniew.* — ciągną *St. Petersb. Wiedom.* — ma słuszność, że liberały nie patrzą w istotę kwestyi. *Ultima ratio* ich bałamutnego politycznego programu jest idea federalnego ustroju państwa, prawie na wzór amerykański.

„Że więc „prymirenie" nastąpi — kończy *Warsz. Dniewnik* — to można być pewnym, nie będąc optymistą. Sądzić należy, że porozumiemy się z Polakami na punkcie ekonomicznych interesów. Nam Rosyanom potrzebne są polskie fabryki, polski przemysł, który jest nieodzowny dla rosyjskich targów, a na szczęście liczba ludzi praktycznych i poważnych bezustannie powiększa się w Królestwie Polskiem, a w stosunku do tego zmniejsza się liczba marzycieli."

Niedawno temu czytaliśmy artykuł w *Now. Wrem.* o rosyjskiej literaturze popularnej, czyli właściwie ludowej, który rzuca doskonałe światło na tę wielce ważną sprawę. Literatura ludowa w Rosyi w nadzwyczajnem jest zaniedbaniu. Wszystko, co piszą Rosyanie, poświęcone jest klasie wyższej, czyli małej bardzo części narodu, odosobnionej od rosyjskiego „mużyka." Lud jest opuszczony i wegetuje zdala od cywilizacyi europejskiej, do której zresztą czuje wstręt niepohamowany. Rosya więc składa się z dwóch odrębnych narodów. Z jednego, postawionego wyżej, okrytego blichtrem cywilizacyi, drugiego zaś stanowiącego martwą masę bez przyszłości. Przecież zniesienie niewolnictwa obaliło granicę pomiędzy dwoma temi narodami, a jednak przedział pozostał i inną zupełnie jest Rosya inteligencyi, inną t. z. „**prostonarodia.**" Są ludzie, piszący książeczki dla ludu, ale któż je pisze? Stojący na dwóch przeciwnych biegunach: liberaliści i duchowni. „Mużyk" czyta co mu dają do ręki, a tysiące egzemplarzy socyalistycznych lub religijnych dziełek rozchodzi się po wsiach. Lud nie ma ani legendy, ani pieśni swoich, bodaj czy jest jaka tradycya; jakże więc krótkie i doryweze opowieści historyczne a fałszywe, bo wydane przez panslawistyczne Towarzystwo dobroczynności trafić mają do serca? Chwyta też chciwie realne powiastki i smakuje w opowiadaniach, napisanych na tle Szekspira. Mużyk rosyjski czyta Hamleta, Shyloka, Don Juana, Otella; smakuje w urywkach Dekamerona, Ariosta, Tassa i w różnych rodzajach plagiatów źle naśladujących, a podsycających i tak już gruby jego materyalizm. Z drugiej zaś strony złote „hramoty" bałamutne dopełniają reszty i oddziaływują w sposób bardzo szkodliwy na rozwój ogólnej w Rosyi oświaty, a szczególniej oświaty ludu, któryby już powinien wyjść z tego wiekowego letargu. Gdyby jaki polski dziennikarz w ten sposób scharakteryzował stan oświaty ludu w Rosyi, powiedzianoby, że to tendencyjna przesada.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 sierpnia.

W sprawie **zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem** telegrafują z Krakowa do *N. W. Tagblatt*: „Rosyjski minister komunikacyi Posjet zwiedzał przedwczoraj i wczoraj linię kolejową między Nową Alexandrią (Puławami), Warszawą i Granicą i powrócił potem do Warszawy. W otoczeniu ministra mówiono, że car bezpośrednio na Granicę uda się do Kromieryża, a dopiero stamtąd powróci na manewra wojskowe do Warszawy i Kijowa."

Berliński *Tageblatt* pisze, że wiadomość o wyborze Kromieryża na miejsce zjazdu miała być zachowana w tajemnicy, że jednak została zdradzoną przez niedyskrecyę jakiejś „podrzędnej osoby," którą też za to ukarać mają dymisyą. Wszakże — dodaje *Tageblatt* — może nastąpi „ułaskawienie" ze względu, że i tak tajemnica nie byłaby się utrzymała, ponieważ wcale nie „podrzędne" osoby przybywszy do Kromieryża w sprawie wynajęcia i urządzenia hoteli postępowały tak nieostrożnie, iż łatwo można się było domyśleć, o co chodzi.

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Kromieryża o **nadzwyczajnych środkach ostrożności**, przedsięwziętych tam z powodu zjazdu Każdy przybywający obcy musi podać policyi wszelkie co do swej osoby wyjaśnienia i szczegóły, a rodziny są obowiązane donosić policyi o gościach. Służbę bezpieczeństwa obejmuje Towarzystwo weteranów. Z Rosyi i z Wiednia przybywają detektywi. Zamek i park będą najściślej na zewnątrz odgraniczone i zamknięte.

Prezydent ministrów **Tisza**, zdaje się, że nie będzie przy zjeździe, odjechał bowiem wczoraj do Ostendy. Zastąpi go przy zjeździe minister *a latere* Orczy.

N. Fr. Presse, która tak chętnie wzywa pomocy Prus przeciw uciskowi, jakiego Niemcy austryaccy doznają od Czechów i Polaków, doczekała się niemiłego zawodu. Nieraz się już zdawało, że pruskie dzienniki urzędowe krytykowały postępowanie austryackiej opozycyi. Organ centralistów wiedeńskich utrzymywał jednak, że głosy te nie odpowiadają uczuciom ludności niemieckiej. W ostatnich dniach spadł na dziennikarstwo wiedeńskie, a w szczególności na *N. Fr. Presse* cios daleko boleśniejszy. *Gazeta Kolońska* rozbierając artykuł, w którym *N. Fr. Presse* omawia polemikę między *Temps'em* a *Nordd Allg. Ztg.*, przychodzi do wniosku, że dziennik wiedeński ma na celu **przypodobanie się Francyi**. *N. Fr. Presse* nie pozostanie zapewne dłużną odpowiedzi. Tymczasem przytaczamy w całości ostre wyrzuty *Gazety Kolońskiej:*

„Postępowa prasa niemiecka w Austryi nie myli się, wykazując od czasu do czasu, jak niestosowną jest polityka hr. Taaffego, która rozwija w plemionach sławiańskich coraz większą nienawiść do Niemiec i której żadną miarą nie można pogodzić z zagraniczną polityką Austro-Węgier, polegającą na przymierzu Austryi z Niemcami. Uznajemy również niewłaściwość tej polityki, lecz musimy zarazem oświadczyć, iż niepodobna przedsięwziąć nam cokolwiek, coby mogło wyglądać na chęć wmięszania się w wewnętrzne sprawy sprzymierzonego z nami mocarstwa. Siła tego przymierza polega właśnie na zupełnej swobodzie i niezawisłości, z jakiej oba państwa w polityce wewnętrznej korzystają i jaką sobie wzajemnie zapewniły. Wszystko jednak, co jest w związku z zewnętzną polityką Austryi, obchodzi zarówno i nas, i o ile leży to w naszej mocy, staramy się popierać wszystkie jej usiłowania na tem polu. Tu właśnie mielibyśmy prawo żądać, ażeby prasa austryacka, zwłaszcza zaś niemiecka jej część, udzielała nam tej samej pomocy. Z przyjemnością widzieliśmy, że nam jej tylko w bardzo rzadkich wypadkach odmawiano. Uderzającem jest wszakże, że właśnie ta część niemiecko-austryackiego dziennikarstwa, która ustawicznie mówi o wrzekomej wspólności narodowych obowiązków, jakie jej zdaniem na oba sprzymierzone rządy spadają, staje zawsze po stronie najzawziętszych wrogów austryacko-niemieckiego przymierza, po stronie francuskiego stronnictwa odwetu. *N. fr. Presse* gani znany artykuł *Nordd. Allg. Ztng.* i występuje z podejrzeniami i uwagami, które zastosowano widocznie do gustu dzienników francuskich, tak, iż niepodobna wątpić, że wiedziano już naprzód, jaki będzie ich skutek. Jak się teraz z dzienników francuskich można przekonać, wynik odpowiedział w zupełności zamiarom tych, którzy wystąpili z owymi poglądami. *N. fr. Presse* kończy swój artykuł następującemi słowy: „W każdym razie ciężkim jest grzechem wystawiać pokój europejski na takie próby; osłabiają one wiarę w utrzymanie pokoju nietylko w Niemczech i Francyi, lecz w całej Europie. Na cóż się zdadzą wszystkie zjazdy monarchów? Z jakiemże uczuciem mamy patrzeć na spotkanie w Gastein, jeżeli równocześnie ukazują nam w Niemczech groźne widmo wojny z Francyą? Już ten przykry kontrast między cesarską sielanką w alpejskiej dolinie a wrzaskliwą polemiką, wywołaną artykułem *Nordd. Allg. Ztng.* powinien był stanąć na przeszkodzie rzuceniu w świat postrachu wojennej grozy. Słowa te są albo dowodem, iż *N. fr. Presse* nie zna ani prawdziwych podstaw niemiecko-austryackiego przymierza, którego zadaniem jest utrzymanie pokoju, ani szczerze pokojowych pobudek niemieckiej polityki, albo też dowodzą one, iż dziennik ten służy najniebezpieczniejszym przeciwnikom niemiecko-austryackiego przymierza i europejskiego pokoju, **iż jest on w służbie francuskiego stronnictwa odwetu.**"

Niedawno podaliśmy głosy prasy rosyjskiej o wielkim ucisku, jakiego ma doznawać **kościół wschodni w Bośnii**, o propagandzie katolickiej, przez Austryę tamże prowadzonej i t. p. Powodem tego alarmu było podanie się do dymisyi metropolity bośniackiego Kosanowicza. — Wychodząca w Serajewie *Bosnische Post* odpowiada na to faktami i cyframi, dowodzącemi aż nazbyt wymownie, jak nieuzasadnione są te jęki boleści. „Moglibyśmy — pisze — przytoczyć przeszło sto miejscowości, w których od czasu okupacyi kościoły, klasztory i probostwa wschodnie zostały zbudowane, albo też istniejące już zrestaurowane." Takich miejsc, w których **nowe** budowle wykonano, przytacza 23 — podczas gdy budowli katolickich wzniesiono 15. Na budowle kościelne wydał rząd do końca r. 1884 dla wszystkich trzech wyznań złr. 126.000, z tego wypada na kościół wschodni złr. 69.000, a zatem więcej niż połowa całej sumy na wyznanie, które liczebnie tworzy troszkę więcej niż $^1/_3$ ludności. Prócz tego dawano bezpłatnie materyał budowlany, grunta i t. p. a inżynierowie rządowi robili bezpłatnie plany i kierowali budowlami. W Reljewo np. wybudowano seminaryum wschodnie za 40000 złr. — Do tego przybywa jeszcze wspaniałomyślność cesarza, który z własnej szkatuły wielkie sumy ofiarował i ofiarność prywatna. Kościół wschodni zatem nie może się użalać, żeby o nim nie pamiętano. Zaś co do mniemanej propagandy katolickiej, *Bosnische Post* zapewnia, że wszystko jest bajką, że rząd jej nie popiera, a gdy były wypadki prozelityzmu, rząd je zaraz karcił. Oto na jakich podstawach dziennikarstwo rosyjskie występuje przeciw austryackim rządom w Bośni.

Z Petersburga donoszą do *Wieku*:

„Zjechali się obecnie i bawią w Petersburgu wszyscy posłowie rosyjscy przy dworach bałkańskich i wielu posłów innych państw europejskich a mianowicie: ks. Urusów, poseł przy dworze rumuńskim; Persiani, poseł przy dworze serbskim; Argiropuło, minister rezydujący przy dworze czarnogórskim; Sorokin, minister-rezydent i konsul generalny w Rumelii Wschodniej; p. Chitrowo z Egiptu; br. Morenheim, poseł z Paryża; ks. Gorczaków, poseł z Madrytu i p. Toll, poseł z Kopenhagi."

Przez czas nieobecności ministra **Giersa**, który wyjechał do kąpiel do Francensbadu, zastępować go będzie towarzysz ministra p. **Vlangali**. Ministra sprawiedliwości Nabobowa zastępuje **Markow**, zaś ministra komunikacyi **Posjeta** członek rady ministrów **Zurawskoj**.

Juliusz Ferry udał się w sobotę do **Lyonu** i miał tam nazajutrz mowę, w której rozwinął zasady swego politycznego programu. — Przed przybyciem Ferrego zgromadziły się na dworcu kolei tłumy ludności, złożone, jak się pokazało, przeważnie z jego przeciwników. W chwili przybycia pociągu dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje!" wkrótce zagłuszono je jednak wołaniem: „Precz z Ferrym!" Tłum publiczności biegł za powozem Ferrego do hotelu i tu powtórzyła się ta sama scena. W niedzielę po południu odbyła się uczta, przy której Ferry miał przemawiać. Przed salą powstało wielkie zbiegowisko. Wszystkich, którzy chcieli witać przychylnie Ferrego, zmuszono do milczenia. Mimo wielkiego natłoku, tylko zaproszeni goście dostali się do sali. Ferry starał się w swej mowie usprawiedliwić niektóre poprzednie swoje wyrażenia, skierowane przeciw radykałom. Z wielkim naciskiem podniósł on potrzebę utrwalenia raz obranego kierunku zarówno w wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce. Jedyny środek do osiągnięcia tego widzi Ferry w wytworzeniu silnej większości w parlamencie. Będzie to zadaniem wyborców. Mowca nie rozstrzyga pytania, o ile życzenia partyi radykalnej mogą być spełnione, gdyż zdaniem jego naród ma w tym względzie głos rozstrzygający. Jako zasługę umiarkowanego stronnictwa wymienia Ferry uwolnienie szkół od wpływu duchowieństwa; w ten sposób dokonano już w rzeczywistości rozdziału między państwem i kościołem. Politykę kolonialną doprowadzono do kresu i stworzono nowe ramy przyszłej organizacyi kolonij francuskich. Dziś należy myśleć o zorganizowaniu tego, co się nabyło. Ferry zbija w końcu swej mowy zarzut, jakoby polityka jego była wojenną. Stara się wykazać, jak niesłusznie obwiniają go radykaliści o skłonność do polityki wojennej; pragną oni uchodzić w całym kraju za jedynych zwolenników pokoju. Mowę swą kończy zapewnieniem, iż za jego rządów przedsięwzięto tylko te wyprawy, których niepodobna było uniknąć.

Zgromadzenie złożone z osób zaproszonych, przyjęło mowę Ferrego przychylnie. Demonstrancye, które się odbywały na ulicach Lyonu, nie przeszły jednak niespostrzeżenie. Stronnictwa skrajne podejrzywają Ferrego, że gdy w styczniu przyszłego roku Grevy złoży godność prezydenta rzeczypospolitej, on wystąpi jako kandydat partyi oportunistycznej. Być może, że podróż do Lyonu miała Ferremu utorować drogę na to wysokie stanowisko. Przyjęcie, jakie go tam spotkało ze strony mas ludności, znacznie osłabiło wszelkie widoki powodzenia.

Nowe zwycięstwo odniosło stronnictwo radykalne w departamencie Sekwany, gdzie na miejsce Wiktora Hugo wybrano senatorem p. **Songeon** 337 głosami. Kandydat umiarkowany p. Daix otrzymał 257 głosów.

Pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej odbyła się w piątek rada ministrów francuskich, na której postanowiono rozpisać **wybory do Izby deputowanych** na dzień 4 października; **wybory ściślejsze** odbędą się 18 tego samego miesiąca. Zewsząd dają się słyszeć głosy, wyrażające nadzieję, że większość nowej Izby okaże więcej stałości w przekonaniach, niż obecnie rządzące stronnictwo, które w przeciągu lat czterech obaliło 6 gabinetów. Izba, która zakończyła swój żywot w ubiegłym tygodniu, zebrała się po raz pierwszy 28 października 1881 r. Prezesem gabinetu był wówczas **Juliusz Ferry**; wkrótce zastąpił go **Gambetta**, a do gabinetu weszli z wybitniejszych mężów stanu:

Waldeck-Rousseau, Allain-Targé, Cazot, Paweł Bert, Cochéry i generał **Campenon**. Z kolei następowały gabinety: **Freycineta, Duclerc'a i de Falliéres'a**; minister **Cochéry** i gen. **Billot** przetrwali wszystkie zmiany w tym okresie. Ostatnim gabinetem, obalonym przez ustępującą dziś Izbę, było drugie ministeryum **Ferrego**. Tekę ministra wojny piastowali w tym gabinecie kolejno generałowie **Thibaudin, Campenon** i **Leval**. Po klęsce, którą wojsko francuskie poniosło pod Lang-Sonem musiał wreszcie p. Ferry ustąpić miejsca **Brissonowi**.

Izby belgijskie przyjęły przedłożony przez ministeryum projekt **reformy wyborczej**. Nowa ustawa, ułożona w duchu konserwatywnym, zmniejsza przedewszystkiem ilość wyborców w miastach. W samej **Brukseli** ubędzie stronnictwu postępowemu około 1000 głosów. — Również na niekorzyść liberalnej opozycyi zmieni się stosunek głosów w **Gandawie** i **Antwerpii**. Ponieważ wskutek nowej ustawy zmieni się zarazem wyborcza ordynacya gmin, zachodzi obawa, czy w reprezentacyach większych miast nie zapanuje w najbliższym czasie konserwatywno ultramontańska większość.

Dotychczas nie nadeszły żadne dokładniejsze wiadomości o zajęciu **Kaszgaru** przez **Hakim Beja**. Jak już zauważyliśmy wczoraj, wypadek ten miałby niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyby rzeczywiście istniało zbrojne przymierze między Chinami i Anglią. *Republique Française* zapewnia wprawdzie, że zaczepno-odporny traktat został zawarty w Pekinie dnia 9 czerwca. Doniesienia tego nie potwierdził jednak żaden półurzędowy dziennik, a paryski *Temps* donosi nawet, że poseł chiński **Czeng-Ki-Tong** nie otrzymał żadnego uwiadomienia o zawarciu podobnej umowy. Jeżeli jednak z jednej strony Wielkiej Brytanii wiele zależy w obecnej chwili na uzyskaniu pomocy Chin, to znowu wybuch powstania we **wschodnim Turkestanie i Kul-**

dży wzmocni niezawodnie antirosyjski prąd na dworze pekińskim i ułatwi dyplomacyi angielskiej doprowadzenie układów do skutku. Hakim Bej, który bawił przez kilka lat w Rosyi i uzyskał tam poparcie pieniężne, umiał skorzystać z chwili, gdy armia chińska wyruszyła nad granicę Tonkinu. Po zawarciu pokoju z Francyą, może cesarstwo niebieskie zająć się przywróceniem porządku na swych zachodnich kończynach. Poskromienie zbuntowanej ludności i wypędzenie protegowanego przez Rosyę Hakima, byłoby krokiem wymierzonym wprost przeciw potędze rosyjskiej, a odpowiadającym zupełnie życzeniom Anglii.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami we Lwowie, uprzejmie uprasza pp. marszałków Rad powiatowych i burmistrzów miast, aby stosownie do odezwy komitetu z dnia 24 lipca br. w jak najkrótszym czasie przystąpili do zawiązania w miejscach swego urzędowania lokalnych komitetów opieki nad wygnańcami z Prus i uwiadomili niezwłocznie o tem komitet lwowski. Tenże komitet donosi nadto, iż w Krakowie znajduje się obecnie wielu bardzo rzemieślników, dla których potrzeba wynaleźć stosowne pomieszczenia. Również w tym względzie należy zgłaszać się do komitetu lwowskiego.

Ignacy Domejko bawi w Krakowie.

Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa znakomita gospodyni polska i zasłużona autorka licznych dzieł z zakresu gospodarstwa kobiecego, bawi w Krakowie.

Ślub W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został w niedzielę związek małżeński pana Józefa Ziemiańskiego, urzędnika magistratu, z panną Zofią Zakrzewską.

Zmarli. Józef Wojsbun, niegdyś profesor matematyki w instytucie agronomicznym w Marymoncie, zmarł w majątku swym w Augustowskiem.

Widowisko benefisowe pracowitej orkiestry i chórów lwowskiego teatru, zapowiedziane na czwartek, odbędzie się ze współudziałem artystki dram. panny Anny Kałużyńskiej, oraz artystów i artystek lwowskich. Program obejmuje: Akt 2gi Wallenroda muzyka Wł. Żeleńskiego. Scena z 4go obrazu Opowieści Hoffmana z kupletami (p. Fontana). Giroflé-Girofla, arya przy ponczu (pani Bocskaj i chór damski). Juanita, pieśń hiszpańska (p. Krykiewicz i chór męski). Carmen, scena 1go aktu (panna Praun i oba chóry). Deklamacya panny Kałużyńskiej. Kuplety okolicznościowe z Boccaccia odśpiewa p. Skalski. Arya z kurantem ze Strasznego dworu (odśpiewa p. Floryański. Akt 1. z Halki. Polonez i mazur.

Bilety nabywać można jutro we Środę u p. Skalskiego obok kasy teatralnej, we czwartek zaś w samej kasie.

Z przyjemnością dowiadujemy się, iż p. Stanisław Koźmian umiejąc ocenić pracowitość tyle użytecznych muzyków i chórów, zrzekł się w dniu tym należnej mu za wynajęcie swojego teatru opłaty i ofiarował ją na powiększenie dochodu z przedstawienia.

O zabawie w Zakopanem, w której udział, nawiasem mówiąc, wzięło niemal całe przebywające tam towarzystwo ze wszystkich stron Polski, przyczyniając się do świetnego materyalnego rezultatu na cele dobroczynne przeznaczonego, zamieścił był przed tygodniem *Czas* korespondencyę. Autor wydrwiwszy całą zabawę raczył uczynić uwagę, iż „urządził ją“ dr. Lutostański Bolesław, współredaktor *Nowej Reformy*. We wczorajszym numerze *Czasu* spotykamy się z pismem, do którego od siebie dodać możemy tylko: *Sapienti sat*.

„Powróciwszy z kilkudniowej wycieczki, przeczytałem korespondencyę z Zakopanego, zamieszczoną w numerze *Czasu* z d. 4 sierpnia, która wymaga sprostowania. Nie „p. Lutostański urządzał“ wspólną zabawę na cześć mistrza Matejki, nazwaną weselem góralskiem, lecz komitet pod przewodnictwem b. prezesa Rady powiatowej nowotarskiej p. Tetmajera, złożony z panów: Antoniewicza, buhaltera Banku galicyjskiego dla przemysłu i handlu, dra praw Doboszyńskiego, dra med. Jasieńskiego z Warszawy, dra Jendla, p. Koeniga, redaktora *Gazety Warszawskiej*, dra Lutostańskiego, wiceprezesa Tow. Tatrzańskiego dra Markiewicza, p. Stefana Moszczeńskiego z Poznańskiego, dra Muczkowskiego, p. Pyzikowskiego, gospodarza Towarzystwa Tatrzańskiego, dra med. Stachlewicza, dra Stahlbergera, artysty Strażyńskiego, artysty Styki i dra Stępińskiego z Warszawy.

Zakopane, dnia 8 sierpnia 1885 roku.

Dr. Bolesław Lutostański.“

Zapiski policyjne. W niedzielę po południu pomiędzy Białym Prądnikiem a Marszowcem znalazł na drodze Olbrechtowicz, podoficer 57 pułku piechoty, dywan wielki, który złożył w biurze fortyfikacyjnem nr. 45 w Marszowcu.

Dnia 1 b. m. znaleźli rybacy ze Skomoroch w Bugu, na terytoryum gminy Skomorochy, powiatu Sokal, zwłoki nieznajomego mężczyzny, mocno nadpsute, mające na sobie modny, aż po szyję zapięty żakiet, koloru granatowego, z dobrej wełnianej w prążki pikowanej materyi, oraz kamizelkę i spodnie z tej samej materyi, tudzież bieliznę z cienkiego płótna i mankiety pozapinane stalowemi szpinkami. W kieszeni żakietu znajdował się pugilares z biletem wizytowym „Izydor Berger, praktykant w księgarni“. Ze względu, iż zwłok tych do dziś dnia nie rozpoznano, namiestnictwo we Lwowie zarządziło śledztwo za wykryciem nazwiska i pochodzenia owego mężczyzny.

Wydawnictwa „dla pogorzelców“ grodzieńskich. jak pisze *Kuryer warszawski*, miasta Lwów i Kraków rozkupić miały razem dotąd zaledwie 25 egzemplarzy! Niepodobieństwem jest dać wiarę tej wiadomości, gdyż jeżeli byłaby ona prawdziwą, uważać by ją trzeba za smutne świadectwo obojętności naszej o los nieszczęśliwych, na których korzyść jednodniówka znakomicie została zredagowaną. Po trzeci już raz zapewniamy, iż wartościowe to prawdziwie wydanie za bardzo niską stosunkowo cenę (75 centów), godzi się nabywać nawet nie ze względów filantropii, lecz wprost dla korzyści moralnej, jaką się zyskuje z bardzo licznych doborowych artykułów.

Wystawa krajowa w Budapeszcie. Dla ułatwienia podróży celem zwiedzenia krajowej wystawy w Budapeszcie, zaprowadziła kolej Karola Ludwika bilety powrotne o znacznie zniżonych cenach z następujących stacyj, a mianowicie: z Bochni na Tarnów II kl. 21 złr. 48 ct., III kl. 14 złr. 56 ct., z Brodów na Przemyśl II kl. 29 złr. 64 ct., III 18 złr. 94 ct.; z Jarosławia na Przemyśl II kl. 22 złr. 8 ct., III kl. 15 złr. 2 ct: ze Lwowa (główny dworzec) na Przemyśl II kl. 25 złr. 14 ct.; III kl. 16 złr. 62 ct.; z Podwołoczysk na Przemyśl II kl. 34 złr. 42 ct., III kl. 21 złr. 46 ct.; z Rzeszowa na Tarnów II kl. 23 złr. 46 ct., III kl. 15 złr. 60 ct.; z Tarnopola na Przemyśl II kl. 31 złr. 92 ct., III kl. 20 złr. 12 ct.; ze Złoczowa na Przemyśl II kl. 28 złr. 82 ct.. III kl. 18 złr. 54 ct.; ze Sokala na Przemyśl II kl. 29 złr. 38 ct., III kl. 18 złr. 82 ct.

Bilety po wyżej podanej cenie będą wydawane od 15 sierpnia do 31 października 1885 i upoważniają do jazdy pociągami osobowemi do Budapesztu i z powrotem, a ważność tychże rozciąga się na 14 dni.

Bliższych szczegółów powziąć można z ogłoszeń na stacyach pomienionej kolei.

W Swoszowicach w tych dniach strzelił do siebie z rewolweru Henryk Krongold z Tarnowa, kelner dworca kolejowego w Płaszowie pod Podgórzem, który sprzeniewierzywszy znaczną kwotę, zbiegł. Ciężko ranionego w głowę, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Tarnów, 10 sierpnia. W sobotę 8 bm. pobłogosławił ks. senior Franc. Walczyński w kościele katedralnym związek małżeński zawarty między p. Władysławem Sapalskim urzędnikiem Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, a panną Heleną Słowińską, córką śp. dra Antoniego Słowińskiego i Karoliny z Mitkoschów 1o Słowińskiej 2o Dembińskiej. W orszaku weselnym pomiędzy wielu innymi byli ks. infułat tarnowskiej dyecezyi i ks. kanonik Ig. Polkowski z Krakowa. Orszak z kościoła udał się do domu radcy Hoty, opiekuna a zarazem wuja panny młodej, gdzie staropolskim zwyczajem serdecznie był podejmowanym.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Szafarkiewicza w Warszawie, jak pisze *Gazeta Polska*, był jednym jeszcze dowodem żalu, jaki po stracie jego uczuli wszyscy świadkowie jego prac doniosłych i znający nieposzlakowaną prawość charakteru zgasłego. Marom żałobnym z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski, pomimo dotkliwej ulewy i potoków wody, płynącej ulicami, towarzyszyło wiernie, prócz rodziny i krewnych, liczne grono inżynierów, członków prasy i spora gromadka robotników, pomnych na przedsiębrane dla nich prace. Na czele konduktu żałobnego niesiono sześć wieńców: od pracujących w warsztatach kolei nadwiślańskiej, od ślusarzów. od redakcyi *Inżynieryi i budownictwa*, od kolegów szkolnych, od kolegów w zawodzie i od prasy warszawskiej. Na ulicy Dzikiej przed cmentarzem wzięto trumnę na ramiona i poniesiono na cmentarz. Po krótkiej modlitwie pożegnano ze łzą w oku zwłoki zgasłego, oddając je ziemi, którą tak ukochał, dla której dobra tyle chciał jeszcze zdziałać.

Malwersacya na wielką skalę została dokonaną w rosyjskim Banku państwa w Petersburgu. Oto, co o tem donoszą z Petersburga do warszawskiego *Wieku*: „Za fałszywym czekiem wypłacono jeszcze w dniu 8 marca r. b. sumę 222.000 rubli w 5 prct. biletach pożyczki wschodniej. Szczegóły jeszcze są trzymane w tajemnicy; wiadomo tylko, że dokument, który znajduje się w skarbcu banku na miejscu owych 222.000 rubli, stanowiących wkład osoby prywatnej, niejakiego p. B. z Sestrorecka, sfałszowany jest przedziwnie; wszystkie podpisy są fałszywe, poświadczenia notaryusza również. Jak to się stać mogło, publiczność aż w głowę zachodzi, wiedząc ile pedantycznych formalności przechodzić potrzeba przy najdrobniejszej operacyi w banku państwa, nie mówiąc już o tożsamości osoby, zawsze obowiązanej przedstawić świadectwo policyjne. Czy i ono było również fałszywe, albo pominięte, skoro chodziło o taką bagatelkę jak 222.000? Czy i pieczęcie także?“

Dobry humor papieża. Liczne dzienniki donoszą o następującym wypadku, dowodzącym wesołego nastroju umysłu Jego Świętobliwości. Pewien dyplomata amerykański, który przedstawia w Watykanie cztery małe Stany południowe, zyskał sobie do tego stopnia względy Leona XIIIgo, iż obdarzony został kolejno wszystkiemi orderami papieskiemi. Przed niedawnym czasem, dyplomata wyświadczył kuryi wielką przysługę, za którą zasłużył znów na order. Ministrowie papieża byli w wielkim kłopocie ze względu, iż mąż stanu posiadał już wszystkie rozporządzalne ordery, aż nareszcie sam papież zaradził złemu i polecił ofiarować dyplomacie tabakierkę z portretem swoim. Jakoż dygnitarz otrzymał niebawem złotą tabakierkę z kosztownym medalionem, zawierającym wizerunek Leona XIIIgo. Obdarowany kazał medalion wyjąć, przytwierdzić do złotego łańcucha, włożył go na szyję i tak udał się do papieża, aby mu złożyć podziękowanie za otrzymany podarunek. Gdy dyplomata amerykański uzyskawszy audyencyę oddalił się, Leon XIIIty zwracając się do jednego z dyplomatów zauważył: „Przy najbliższej sposobności ofiarujemy mu stół marmurowy; ciekaw jestem, czy też ten dar zawiesi sobie na szyi?...“

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Jana Misiaczka w Tuszowie Narodowym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuszowie Narodowym; nauczyciela tymczasowego Jana Śmietanę w Samoklęskach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Samoklęskach i nauczyciela tymczasowego Marcina Pasterczyka w Trzcinicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzcinicy.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie Janowi Mikuszewskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

We środę 12 sierpnia: „Giroflé-Girofla“, opera komiczna w 3 aktach Lecocqna.

We czwartek 13 sierpnia: Na dochód chóru i orkiestry teatralnej. Program nadzwyczaj urozmaicony, składający się z dziewięciu części, z udziałem całego personalu.

W piątek 14 sierpnia. Po raz pierwszy w tym sezonie „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

W sobotę 15 sierpnia: „Hałka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki: W partyi Janusza wystąpi po raz pierwszy barytonista p. Taborski (Krakowianin).

W niedzielę 16 sierpnia: Ostatnie przedstawienie „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. Kamińskiego.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza, że inspektorat gospodarstwa nabiałowego król. węg. ministerstwa rolnictwa, handlu i przemysłu urządza po zamknięciu międzynarodowej wystawy bydła, mającej się odbyć w Peszcie od 1—10 września b. r. i wystawy nabiału od 5 do 10 września b. r. wycieczkę gospodarską, aby gościom zwiedzającym wystawę nastręczyć sposobność dokładniejszego rozpatrzenia się w stosunkach ekonomicznych kraju.

Spólna ta wycieczka rozpocznie się zwidzeniem najznakomitszych zakładów gospodarsko-przemysłowych stolicy, poczem obejmie znakomitsze obory i stajnie rozpłodowe, fabryki rolnicze, winnice i wszystkie wielkie gospodarstwa w rozmaitych okolicach kraju i w rozmaitych kierunkach prowadzone, od gospodarstwa łąkowego jak najszerszych rozmiarów do umiejętnie prowadzonych gospodarstw fabrycznych.

Program wycieczki jest następujący:

Gorzelnia pędząca z kukurydzy ze stałym opasem 2000 wołów.

Wzorowa piwnica krajowa, król. węg. ministerstwa rolnictwa.

Elewatory zbożowe systemu amerykańskiego.

Zakład opasu i wywozu trzody chlewnej na 80 tysięcy świń karmnych.

Centralny zakład mleczarski.

Krajowy zakład weterynarski.

Hortobagska łąka pod Debreczynem, rozległe pastwiska z licznemi stadami koni, bydła i trzodami owiec.

Jazda przez wielką dolinę pomiędzy Dunajem a Cisą.

Państwo Kesztely, posiadające znakomity chów koni i bydła.

Jazda przez jezioro Błotne (Platensee).

Spółki nabiałowe, gorzelnie i winnice Aradu.

Państwo Magocs hr. Karolyego.

Oględziny Szegedynu i podróż na Dunaju.

Państwo Tolna, największa w kraju gorzelnia, polowa kolej żelazna, młyn parowy itd.

Państwo Szent-Laszlo z wielką oborą bydła nabiałowego i wzorowem gospodarstwem.

Węg. Altenburg — 1900 krów nabiałowych czystej rasy Algawskiej, ciekawe gospodarstwo.

Cukrownia i gospodarstwo w Bukku, zakład nabiałowy w Steinamanger.

Państwo Sarwar.

Wycieczka trwać będzie od 11 do 21 września.

Ponieważ w ciągu wycieczki kilka razy do Pesztu w przejeździe powracać się będzie, przeto ktoby z uczestników tejże nie życzył sobie poświęcić na nią całych dni dziesięć, będzie mógł przerwać ją, kiedy mu się podoba

Co do wysokości kosztów może posłużyć za wskazówkę wiadomość, że w hotelach pierwszego rzędu w Peszcie można mieć w tej porze pokój za 2—3 złr. na dobę, a wydatki na wycieczce wyniosą dziennie około 15 marek.

Do grona uczestników wycieczki należeć będą: Pp. prof. Anderegg z Zurychu, Dettweiler z Lanbesheimu, dr. Eisbein z Heddesdorfu, prof. Feser z Mnichowa, dr. Lintner z Mnichowa, dr. May z Mnichowa, prof. Kaltenegger z Brixen, Petersen z Etinu, prof. Soschlet z Mnichowa.

Życzący sobie uczestniczyć w powyższej wycieczce, mają się zgłosić niezwłocznie do król-węg. krajowego inspektoratu nabiałowego w Peszcie. (Königl. ung. Landesinspectorat für Milchwirtschaft, Budapest. II. Kettenbrückengasse, I.

Pozorne umowy handlowe. Pruskie ministeryum handlu zawiadomiło przełożonych Towarzystw kupieckich w Berlinie o uchwale sądu krajowego w Berlinie, która orzeka, że pozorne umowy kupna, zawarte w tym celu, ażeby pozyskać wyższe ceny zboża, są usiłowanem oszustwem; wskutek tego zostały także wszystkie Izby handlowe niemieckie wezwane, ażeby na wypadek podobnych pozornych umów natychmiast zawiadamiały o tem przynależny sąd karny.

Na wystawie w Antwerpii ukończył d. 8 bm. jury supérieur swój sąd o wartości rzeczy wystawionych. Poza konkursem bez prawa do ubiegania się o odznaczenie była między innemi firma polska: Dziedziński i Hanusz. Dyplomy honorowe przyznano z wystawców galicyjskich: Towarzystwu do podniesienia produkcyi nafty i wosku ziemnego i p. Szybalskiemu. Medal złoty spółce Goldhammer i Wagmann w Drohobyczy.

Targ na woły. Wiedeń, 10 sierpnia. Na targ dzisiejszy sprowadzono 4065 sztuk wołów, w tem z Galicyi i Bukowiny 1074, z Węgier 1046, z prowincyj niemieckich 1045. Tak wielka dostawa, przewyższająca o wiele zwyczajną potrzebę, musiała wpłynąć na zniżenie ceny przy towarze wyborowym i dobrym o 1 złr., przy towarze pośledniejszym o 2 złr. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie woły opasowe po 55 do 61 złr., za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 56—59, za wyborowe po 60—63 5 złr., za niemieckie po 57—63.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Gastein, 11 sierpnia. Cesarz Wilhelm odjechał o godzinie trzy kwadranse na drugą, odwiedziwszy wpierw W. księżnę Wajmarską i pożegnawszy się łaskawie ze znamienitszymi gośćmi kąpielowymi, którzy nań przy odjeździe czekali. Stan zdrowia cesarza wyśmienity, chód o wiele lżejszy, niż z początku po przybyciu.

Zagrzeb, 11 sierpnia. Na konferencyi stronnictwa narodowego wyjaśnił ban stanowisko prawne co do aktów archiwalnych. Konferencya ta nie będzie żadnych odbywać narad.

Helsingfors, 11 sierpnia. Przedwczoraj odbył car przegląd okrętu, stojącego w przystani; wieczór odbyła się galowa uczta dla 171 osób, następnie serenada studentów.

Kronstadt, 11 sierpnia. Para carska powróciła tu przedpołudniem na okręcie „Dzierżawie“, z podróży swej do Finlandyi; potem udała się do Peterhofu.

Berlin, 11 sierpnia. Konferencya międzynarodowa telegraficzna otwarta. 33 państwa i 17 Towarzystw telegrafów podmorskich przysłały swoich zastępców; liczba delegowanych wynosi 72. Na propozycyę Anglii wybrano prezydentem Stephana (sekretarza stanu i naczelnego dyrektora poczt i telegrafów w Niemczech), a wiceprezydentem Hakego. Przyjęto regulamin obrad dawniejszej konferencyi londyńskiej. Wybrano dwie komisye, jednę dla ułożenia taryf, drugą dla spraw technicznych. Narady potrwają prawdopodobnie cztery do sześciu tygodni. W mowie zagajającej wyraził Stephan życzenie, aby się udało ułatwić korzystanie z telegrafu dla wszystkich, nawet dla klas mniej zasobnych. Przy życzliwej i wyrozumiałej wymianie zapatrywań dadzą się usunąć wszelkie trudności.

Berlin, 11 sierpnia. *National-Ztg.* pisze: W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że po zjeździe cara rosyjskiego z austryackim nastąpi zjazd cara z cesarzem niemieckim. O miejscu zjazdu nic dotąd jeszcze nie wiadomo. Sądzą że pobyt ks. Dołgorukiego w Gasteinie jest właśnie w związku z tą sprawą.

Londyn, 11 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że rząd nie ma żadnych wiadomości, któreby potwierdzały doniesienie dziennika *Timesa* o aneksyach niemieckich w bliskości Zanzibaru, przeciwnie naczelnicy plemion w owej okolicy są ulegli dla swego sułtana i uznają jego zwierzchnią władzę nad sobą. O groźbach, wywieranych przez Niemcy na sułtana Zanzibaru, Bourke nic nie wie.

Londyn, 11 sierpnia. Na podstawie wiadomości listowej z Heratu do Teheranu donoszą do *Biura Reutera*, że władze miejscowe skupiają wielkie zapasy zboża, że dwa tysiące ludzi zajętych jest przy robotach fortecznych, przy budowie wielkich bastyonów. Mieszkańcy są stanowczo zdecydowani bronić miasta przeciw wszelkim możliwym atakom.

Angielska komisya graniczna przebywa w miejscowości, odległej od Heratu na 9 mil ku zachodowi.

Paryż, 11 sierpnia. Listy z Kelungu (na wyspie Formozie) donoszą, że Chińczycy zajęli znowu to miasto d. 22 czerwca; skoro Francuzi ustąpili, splądrowali składy i domy Europejczyków i zniszczyli obóz wojska francuskiego. Kupcy angielscy dopominają się od Chińczyków wynagrodzenia szkody.

Paryż, 11 sierpnia. Biskup z Kuinhon donosi, że w prowincyach Biedieh i Phuyen wymordowano wielu chrześcian, między nimi pięciu misyonarzy. 8000 chrześcian schroniło się do Kuinhon, zajętego przez Francuzów. Generał Prudhomme odjechał z Kuinhonu. (Miejscowości wyżej podane leżą na wybrzeżu Kochinchiny anamskiej).

Marsylia, 11 sierpnia. Wczoraj zmarło tu na cholerę 35 osób.

Gibraltar, 11 sierpnia. Według doniesień ztąd do *Biura Reutera*, był tu w szpitalu cywilnym jeden wypadek śmierci wśród objawów cholerycznych. Władze hiszpańskie ustawiły kordon od strony lądowej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·60
„ srebrna	—·—	83·35
„ złota	—·—	109·05
4% Renta złota węgierska	98·72	98·77
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877·—
Akcye kredytowe austryackie	282·90	283·30
„ „ węgierskie	288·—	288·50
Londyn	—·—	125·30
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	—·—	132·50
Akcye Karola Ludwika	245·60	245·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	79·50	79·75
Bankverein	100·90	101·75
Staatsbahn	297·—	297·40
Elbethalb.	—·—	159·25
Tramway	189·90	190·60
Länderbank	98·20	98·60
Alpine	36·80	37·—
Marka	—·—	61·40
Rubel	123·—	—·—
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 11 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	462·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 11/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. . „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 10/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 10/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 50
Wiedeń, dnia 10/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 50
4% „ „ złota . . . „ „ 100	108 95	109 15
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 60	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 75	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 65	98 80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 15	92 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 80	109 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	121 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34 50	35 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 —	20 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 25	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 60	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100		100 20	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100		106 25	107 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100		100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100		100 50	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100		82 80	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100		90 60	91 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100		119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100		99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1		153 50	154 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100		99 60	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100		99 20	99 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100		73 50	74 —
LOSY.			
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	178 —	178 50
Klary . . . . „ 40 „	m. k.	40 50	41 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	15 30	15 70
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 95	9 15
Rudolfa . . . . . . „ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „	w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 30	282 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	287 25	287 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	98 25	98 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	879 —	882 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	79 90	80 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	184 75	185 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2345—	2350—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	243 50	244 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 25	149 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	183 75	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	296 50	297 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 20	132 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	445 —	447 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 93	9 94
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 27	12 29
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 52	12 56
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 40	49 50
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 50	123 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 41 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Wszelkie słabości żołądka,

jak niemniej wątroby, kolki, hemoroidy, niestrawność dają się w nader krótkim czasie pod gwarancyą usunąć zupełnie przez zażywanie uniwersalnego elixiru żołądkowego aptekarza Schneida. Cena za ½ wynosi 1 złr., za 1 1·80 złr., Pocztą o 25 więcej. Jedynie w aptece pod Św. Jerzym aptekarza **Maxa Schneida w Wiedniu** V Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia pisemne adresować należy. **Skład w Krakowie w aptece Stockmara.**
964 1 15

Rodowita Niemka

egzaminowana nauczycielka wyższych zakładów żeńskich, życzy sobie udzielać lekcyi języka i literatury niemieckiej w domu i za domem, tudzież przyjąć może kilka panienek, któreby dla wprawy w języku niemieckim pragnęły mieć ciągłą konwersacyą niemiecką.

Bliższej wiadomości udziela panna **Ferdynanda Seeger** ul. Floryańska l. 18.
991 1 4

Handel kolonialny F. Dembińskiego

przy ulicy Floryańskiej jest do sprzedania, z powodu wyjazdu, można także kupić tylko urządzenie handlowe.
989 1 6

Uwagi godne!

wysyłam franco

Brzoskwinie 1 Klg. 60—65 ct., zaś z początkiem września tańsze będą
Bryndza świeża 4½ Klg. 2·90—3·10
Gruszki kaizerki lub inne gatunki 1·80—2·20
Melony turkestańskie małe jednak nadzwyczajnie soczyste i smaczne 3—4 sztuk 5 Klg. 1·50—1·80.

Kawony soczyste 1 sztuka 5 Klg.	90—1·25
Kompoty świeże 6 słoików	2·40—2·80
Kawa Ceylon i inne 4⁸/₁₀ Klg.	6·40—8·70
„ **mocca** celna 4⁸/₁₀ Klg.	7·80—8·20
Marmolada morelowa 3 „	3·10
Malinowy sok 6 butelek 3 Klg.	3·65
Migdały słodkie 4⁸/₁₀ Klg.	5·20—5·50
Oliwa najcelniejsza 6 butel. 3 Kl.	3·60
Powidła celne 4⁸/₁₀ Klg.	1·70
Rodzynki żółte 4⁸/₁₀ „	3·10
Śliwki suszone 4⁸/₁₀ „	1·80
„ świeże wysyłam od 15go do końca b. m. 4½ Klg.	1·40—1·60
Słonina biała gruba 4⁸/₁₀ Klg.	3·—
„ wędzona „ „ „	3·30
„ „ cienka lub papryk.	3·10
Smalec świeży w blaszance 4⁴/₁₀ Klg.	3·30
Salami węgierska 1 Klg.	1·70
Wysłow z herbat celnych 1 Klg.	2·20
„ z „ najcelniejszych 1 K'g.	2·80
Sok malinowy 1 Klg.	1·—

Winogrona z końcem b. m. rozpocznę wysyłać w cenach najumiarkowańszych.

Tomasz Gurowicz Budapeszt.
989 1 6

Od lat 25 istniejący mój pensyonat dla uczniów uczęszczających do szkół publicznych, polecam Szanownym Rodzicom i Opiekunom i na ten rok.

Nauka gry i języków, na żądanie w domu udzielana być może

Feliksa Wojciechowska.
przy ulicy Szpitalnej Nr. 18. II. piętro.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, 14, plac Halicki, 14,
poleca swoje wydawnictwa:

HISTORYA POWSTANIA NARODU POLSKIEGO 1863 i 1864 r.
przez Dra *B. Limanowskiego.*
2 tomy **5** złr., w płótno ang. **6** złr.

Karola Hagena
Dzieje najnowszych czasów
1815—1848.
(Dzieje restauracyi do r. 1820. Rewolucyjne ruchy 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucyi. Rewolucya lipcowa i ruch europejski w r. 1830 i 1831. Rewolucya w Polsce. Walka liberalizmu z reakcyą i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.) 2 tomy. Str. 800 i 772. Cena **7.50.** Oprawne w płótno ang. **9.10.**

Ostatnie lata dziejów powszechnych
od 1846 roku do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione.
(Emigracye i sp ski polskie. Rewolucya lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austryi i Prusach. Rewolucye w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 r. Szlezwik-Holsztein. Wojna austro-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryzka. Socyalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicya. Emigracya. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi i ruchy rewolucyjne w Rosyi.) Cena **2.50,** opr. w płótno ang. **3.30.**

Powstanie polskie w r. 1866
nad Bajkałem w Syberyi i Sprawa Kazańska
przez naocznego świadka **Z. O., 40** ct.

Pamiętniki Powstańca
1863 i 1864 r.
wydał i przypisami uzupełnił
Zygmunt Lucyan Sulima.
Cena **1** złr. 564 8 8

Wiktora Hugo
NĘDZNICY
romans w 10 tomach
nowy przekład W. Limanowskiej.
Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.

Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

C. k. uprz. gal. kolej żelazna Karola Ludwika



L. 12056

OGŁOSZENIE

Dostawa drzewa warsztatowego tartego, na rok 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencyi.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane, i marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty z napisem „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego tartego“ najdalej do dnia 24 sierpnia b. r. do podpisanej Dyrekcyi wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskutecznioną, aby w dniu powyższym o godzinie 12 w południe już była w posiadaniu Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Wadyum 5% nie należy załączać do ofert, tylko musi takowe **bezpośrednio** być złożone w naszej kasie zbiorowej we Lwowie, gdyż w przeciwnym razie oferty zawierające wadyum przyjętemi nie będą.

Wykazy i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materyałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie w Sierpniu 1885. 990 1

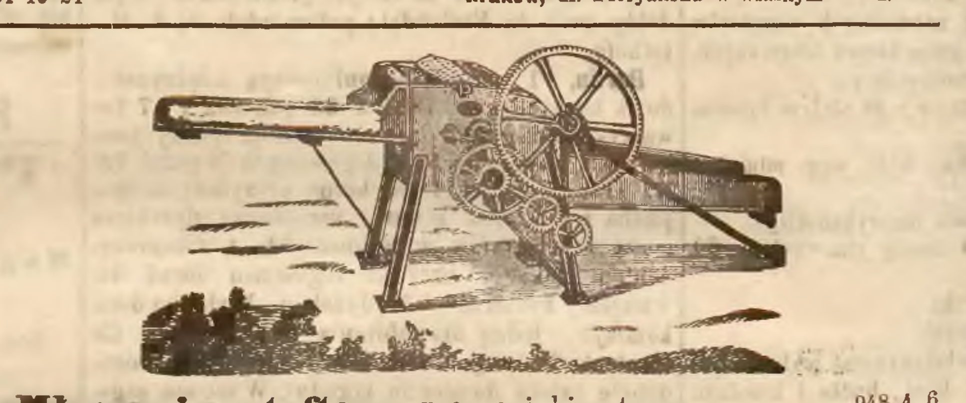
Dyrekcya ruchu.

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
734 19 24 **Kraków,** ul. Floryańska w własnym domu.



Młocarnie sztyftowe ręczne i kieratowe 948 4 6
Pługi Sacka
Siewniki szerokorzutne i rzędowe, jakoteż wszelkie narzędzia rolnicze firmy **UMRATH i Sp. w Bubnej,** na składzie w fabryce

L. ZIELENIEWSKIEGO w Krakowie.

Budapeszteńskiej **LOSY** wystawy cena **1** złr. | **4000** wygrana

Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odracienia

100,000 złr.

11 Losy 10 złr. Adminystracya wystawy loterya **w Budapeszcie Ulica Andrássy 43.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten Syrup czyszczący i wzmacniający o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 23 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK** Dra Laville.
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 36 ?

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj **śpiewu** i **gry na fortepianie.**
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

A. Sworzeniowski
majster szewski w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 18

Ludwik Weber
616 20 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

Krajowa wyższa szkoła rolnicza
w Dublanach

Wykłady zimowego semestru rozpoczynają się dnia 1go października, wpisy trwają od dnia 23go września do 8go października 1885. 975 2 3

Dyrekcya.

Każdego czasu do najęcia
obszerne pierwsze piętro z balkonem,
kompletnie odnowione, suche, ciepłe i z pięknym widokiem, na placu Latarnia Nr. 8, w pobliżu pałacyku Wgo Kossaka. Bliższa wiadomość u właściciela, ulica Karmelicka Nr. 3 na dole.
955 3 3 *Al. Hearteux.*

Urząd pocztowy w Bogumiłowicach
poszukuje rutynowanego
expedytora
od 27 sierpnia. Zgłoszenia nadesłać do Bogumiłowic. 978 2 3

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków
sprzedaje się dzieła p. t.
AMERYKA i EUROPA
Rany Europy
i inne dzieła
Stefana Buszczyńskiego
Nabyć je można w księgarni
GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie.

Familia obywatelska, od 2 lat stale w Tarnowie zamieszkała, przyjąć może na wikt i stancyę 2 lub 3 studentów z domu obywatelskiego zapewniając opiekę rodzicielską. Bliższej wiadomości zasięgnąć można od 15 Sierpnia na ulicy Krakowskiej Nr. 250 pierwsze piętro na skrzydle lub u stróża tegoż domu.
953 2 3

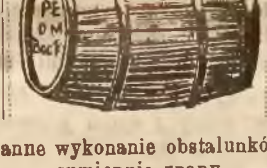
PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
151 40

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub, St. Denis 147.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

Rzepa pastewna ścienianka (*Stoppelrübensaamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca
J. BULSIEWICZ,
Skład Nasion w **Bochni.**
782 16 16

Skład węgli kamiennych

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, iż z dniem 30 Lipca r. b. przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 23. istniejący skład węgli pod firmą Konstantego Ruseckiego przeszedł wyłącznie na moją własność, polecając się przeto względom Sz. P. upraszam o łaskawe zamówienia, które z największą akuratnością po cenach najniższych dostarczać będę. 969 3 3

Z uszanowaniem
Jan Smarkiewicz.

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz“
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4⁸/₄ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 54 ?
Co miesiąc świeży transport.

SKLEP

wraz z towarem galanteryjnym oraz urządzeniem sklepowem, jest pod korzystnemi warunkami każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość w sklepie, przy ulicy Szczepańskiej obok Teatru, w domu Wgo Waltera Nr. 2. w Krakowie.
935 3 3

Hotel

z restauracyą domem zajezdnym, ogrodem 4 morgów objętości, przy głównym trakcie położony od lat 25 istniejący, jest w Jaśle od 1go października b. r. do wynajęcia pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomości bliższych udziela właściciel **Józef Steinhaus w Jaśle.**
983 2 6

F. DRÜDING
pracownia wyrobów miedzianych i metalowych
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23:

poleca urządzenia gorzelni, browarów, apparatów destylacyjnych i gorzelnianych, wyrabiających 90—94% spirytusu apparatów do przygotowania karmy dla bydła i wszelkie roboty kotlarskie.

Wykonuje roboty z blachy żelaznej jako to: kotły, parniki (henze), rezerwoary, kadzie zacierne z apparatem do mięszania i chłodzenia pompy i sikawki t. d.

Urządzenia łaziebne, wodociągi, rury miedziane, żelazne i ołowiane.

Wszelkie reparacye najrychlej uskuteczniają się po najtańszej cenie.
928 6 10

---

113 52 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



Pługi stalowe uniwersalne z podwójnym grządzielem i kierownicą
po 33 złr.
są do nabycia w składzie maszyn szwajcarskich **J. B. Prüwera** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 59. 905 8 10

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna,** mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby **ją wykupić mogła.** Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 10 w Krakowie. 891 3 3

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie wiosenne i letnie,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny najumiarkowańsze.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.